Rozmyślania

Fot. Andrzej Walter

Ivossé

23 marca 2025 roku kilka minut po dwudziestej trzeciej zmarł w Wankendorfie w Niemczech Kazimierz Ivossé, *polski twórca emigracyjny – prozaik, poeta, publicysta, artysta malarz. Miał 87 lat.*

Los przed laty rzucił go na emigracyjne szlaki (uchodźstwo Solidarnościowe). Wiele lat na stałe przebywał w Niemczech (azyl polityczny). Często powtarzał: „To tylko »żabi skok« do ojczystego brzegu twierdził, ale też zakon samotności. Kiedy trzeba być zawsze w drodze, bo jest nią twórczość, obce miejsce staje się znakiem ufności".

Andrzej Dębkowski

Kazika poznałem w 1997 roku na Pogórzu. Bywaliśmy tam często na Międzynarodowej Jesieni Literackiej Pogórza w Ciężkowicach – na zaproszenie Andrzeja Grabowskiego – twórcy tego festiwalu.

Znajomość z Kazikiem Ivossé od początku naznaczona była wspólnotą myśli i poglądów. Chociaż był dużo starszy ode mnie, potrafiliśmy odnaleźć w sobie elementy wspólne, tak ważne i jednocześnie tak nieczęsto spotykanie we współczesnych relacjach międzyludzkich. Ta znajomość, a potem przyjaźń, nie uległa rozpadowi, a w miarę upływu czasu scementowała nasze relacje jeszcze bardziej. Liczne rozmowy, listy, a co najważniejsze wspólne udziały w wydarzeniach literackich w całej Polsce spowodowały, że Kazik przyjął moje zaproszenie do współtworzenia „Gazety Kulturalnej" jako stały felietonista. Współpraca ta trwała nieprzerwanie blisko dwadzieścia lat przedzielana naszymi licznymi spotkaniami na Pogórzu, a także w Limanowej, Brzegu, Łambinowicach, Poznaniu, Warszawie czy Zelowie.

Kazik nie był poetą w potocznym znaczeniu tego słowa, ale był poetą wielkiego serca. Był bardzo dobrym pisarzem, świetnym obserwatorem tego, co wokół nas. Miał swoisty sposób fotografowania ludzkich spraw – społecznego działania, zaangażowania, miłości do drugiego człowieka. Potrafił opisywać nie tylko te dobre strony ludzkiego losu, ale także jego ułomności...

W naszych rozmowach nieustannie podkreślał, że „jedynie prawda jest ciekawa, ale w naszym kraju ciągle jeszcze złe siły zamykają przed nią drzwi i zasuwają rygle bram". Kiedy czyta się jego powieści nagle uświadamiamy sobie, że w działaniach bohaterów jego książek rozbrzmiewa coś złowieszczego i zdawać się może nieodwołalnego. Tak zaplanowana oziębłość wobec prawdy, ostatnio częsta także nienawiść, mąci w rozpalonych umysłach, otumania i przygaszą wszelki zapał do poznania prawdy. Pisarz poprzez swoich bohaterów tłumaczy się nam, że prawda winna odpoczywać zanim nie spowszednieje jak spowszedniał nam sierpniowy zryw narodu i prosty człowiek, który w swej wielomilionowej masie dokonał czegoś, co przewróciło europejski ład, przynosząc Polsce prawdziwą i wytęsknioną przez pokolenia niepodległość. Czas spala nam nad głowami wydarzenia jak słomę i dobrze, kiedy pisarze zrywają żelazne łańcuchy krępujące właśnie prawdę o tamtym, minionym czasie. Takim pisarzem był (jest) Kazimierz Ivosse penetrujący niezmierzone obszary czasu i prawdy, przekornie przełamując poczucie bezsensu twórczego działania.

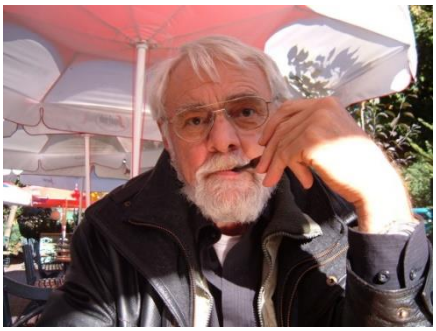

Fot. ©Andrzej Dębkowski

Kazimierz Ivosse przed Domem Literatury w Warszawie

Dla ludzi pióra emigracja bywa literackim obrzeżem, wyobcowaniem i zagubieniem, bo tam „niebo skrzypi piórami nieczytanych poetów i pisarzy", zresztą podobnie bywa i w kraju. Ivosse nie zważając na fale literackiej mody i uznania, docierał ze swoimi utworami do polskiego czytelnika, jako tropiciel śladów polskości w różnych zakątkach świata. Penetrując niezmierzone obszary czasu, szukał sensu ludzkiej egzystencji z właściwą mu przekorą budując szańce obronne w tym kłębiącym się tyglu zła i przewrotności cywilizacyjnej krążącej nad skrajem przepaści i ostatecznej zagłady.

I nie było to z jego strony czarnowidztwo, ale realizm kipiącej psychiki buntu pisarza, kiedy w mozole istnienia coraz bardziej wyczerpuje się nasz ludzki zapas ufności w dobre intencje rządzących tym światem.

Kazik zdawał sobie sprawę, że czas, który opisuje między ciszą a ciszą, odchodzi w czas historyczny, ale wiedział, że nie wolno nam o nim mówić... BYŁ. Równocześnie uświadamiał nam, że „Solidarność" spełniając swój obowiązek, nie umarła, że żyje mimo zadanych jej ran zdrady ideałów, sprzeniewierzenia celom, hipokryzji wielu czołowych działaczy. Sam jako uchodźca i emigrant żyjący na Zachodzie, dostrzegał jak bardzo ten kiedyś piękny ogród stał się stary, zarośnięty i zachwaszczony, stając się mogiłą tego, co kiedyś było piękne, mądre i prawdziwe, świecące drogowskazem prawdy. W jednym ze swoich felietonów pisał, że „z emigracji dostrzega się wszystko lepiej i dalej, kiedy czuwa się z daleka". W jego powieściach często pojawiają się gorzkie opowieści, które są po części erratą do życiorysu pisarza, który w lęku i napięciu domyśla się, co go czeka, kiedy zechce powrócić do opuszczonego, ojczystego domu. Jakże często opowiadał mi, że kiedy wrócił – po latach – do Ojczyzny, zastanawiał się, czy ma jeszcze siłę, aby zaczynać wszystko od początku – „od widelca i łyżki". Miał tę siłę, bo na dobre zadomowił się ponownie w swoim ukochanym Jarosławiu.

Jego uchodźstwo i emigracja to jakby przymusowe odosobnienie, twórcza samotność. „Odpoczywająca miłość" do porzuconego kraju stała się połowiczną ucieczką od tego stanu ducha, w której się znalazł, bo ratunkiem dla niego stała się literatura, poezja, ta w dobrym gatunku, bez tandety i nieistotnych tematów.

Oprócz spraw typowo polskich pisał dużo o innych nacjach, głównie wywodzących się z Afryki. Obecnie, w dobie ogromnej fali uchodźców, tematy jego powieści stają się ponownie niezwykle aktualne i palące. Pisarz dotknięty syndromem emigracji często powtarzał, że „cały ciąg wojennych ciosów, dotykających Afrykę od stuleci, zaświadczają o tym, że ten nasz świat nie wyleczył się z wojen i nienawiści. Kto raz był prześladowany, nie uzyska spokoju już nigdy. Raz doświadczonego zła nigdy jednak się nie zapomina".

Myślę, że te jego nieustannie obserwowanie innych nacji stały się podłożem do poruszania problematyki konfliktów narodowych i społecznych. A odnajdujemy tego typu odniesienia bardzo często w jego twórczości.

Książki Kazika Ivosse, to także – a może przede wszystkim – historie z życia osobistego, zapisy istnienia i kształtowania oraz potwierdzenia swojej tożsamości w tamtym, ciągle umykającym pamięci żywiole czasu wojny i pierwszych lat powojennych.

Kazimierz Ivosse był pisarzem wyjątkowym. Jak pisał o nim Piotr Kuncewicz – „niezwykle trafnie oceniał ludzi, miejsca i sytuację, tak naprawdę ukazując w swych powieściach człowieka samotnego".

Z kolei Andrzej Grabowski pisał o nim, że „jest człowiekiem o skromności tak rzadkiej, że z trudem byłoby jej szukać u jego rówieśników. Los nie szczędził mu problemów.

(Dokończenie na stronie 24)